Nr 7. Kraków, Piątek 10 Stycznia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

Pruskie zdziczenie.

Kraków, 9 stycznia.

W braku, za granicami własnego państwa, nieprzyjaciela, na któregoby bezkarnie rzucić się można, znalazł rycerski rząd pruski wielkiego i niebezpiecznego wroga w granicach państwa własnego, i wypowiedział mu wojnę, na śmierć i życie, w orędziu królewskiem, odczytanem wczoraj przez hr. Bülowa w Sejmie pruskim.

Tego wroga wytworzył rząd pruski sztucznie i rozmyślnie z własnych poddanych, aby mieć powód do brutalnej na nich napaści. Ci Polacy, na których ogłoszono wczoraj, od stóp tronu monarszego, krucyatę narodową, nie wpraszali się przedewszystkiem pod berło pruskie, lecz dostali się tam przymusowo pod warunkiem, przez królów pruskich im zagwarantowanym, że zachowają w życiu publicznem swój język, religię i obyczaj. To wszystko zaczęto odbierać im przemocą, a gdy spotkano się z oporem, okrzyczano ich wrogami państwa.

Zwroty orędzia królewskiego tchną więc wyrafinowaną perfidyą, o ile, jako „kwestyę bytu własnego dla państwa pruskiego", przedstawiają „utrzymanie na kresach niemieckości na stanowisku politycznem i kulturnem" — bo to stanowisko już niemieckość tam sobie, kosztem praw ludności polskiej, dawno zdobyła. Przecież wszystkie urzędy i szkoły są tam niemieckie, przecież rabowanie ziemi polskiej i oddawanie jej, w prezencie niemal, zbirom niemieckim, zyskało sankcyę ustawową. Czegoż więc chce więcej rząd niemiecki? — Zachciewa się mu... wydarcia języka polskiego, a typową ilustracyą tej jego zachcianki pozostanie nauczyciel z Wrześni, Koralewski, w chwili, gdy wkłada rękę do ust dziecka polskiego, aby mu język ułożyć do wymawiania sylab niemieckich.

Tutaj utknęła „kwestya bytu własnego" dla państwa pruskiego, — a orędzie królewskie pragnie ruszyć ją naprzód i „wrogiem państwa" proklamuje naród, który języka swojego wydrzeć sobie nie pozwala i przycina zębami sięgającą do jego ust rękę pruskiego kulturtregera.

Orędzie królewskie zawiera dwa właściwie motywa: zapowiada terorystyczną akcyę rządu przeciw Polakom, za wrogów państwa uznanym, i wzywa cały naród niemiecki do współpracownictwa w dziele ohydnem, urągającem wszelkim zasadom publicznej moralności. Rząd pruski nie zdaje sobie sprawy z własnego dzieła. Obróciwszy głową na dół całą etykę publicznego życia, stawia ten wywrót, jako kanon polityczny, daje fałsz w miejsce prawdy i każe całemu narodowi bić przed nim pokłony. Że to sankcyonowanie zdziczenia przez najwyższy czynnik państwowy pomści się wcześniej, lub później, i na rządzie i na niemieckim narodzie, tego nie widzi hr. Bülow, — pomimo że będzie to faktem nieuchronnym jego polityki.

Nawoływanie, w mowie tronowej, całego narodu do krucyaty przeciw własnym współobywatelom, — jest, bądź co bądź, wypadkiem dziejowym, o którym ze zgrozą czytać będą przyszłe pokolenia nie w historyi cywilizacyi Europy, — lecz w dziejach jej zdziczenia i zwyrodnienia, które znajdą przecież, wcześniej lub później, godnego tego tematu historyka.

Rząd pruski dozna srogiego w swoich zapędach zawodu. Naród można podbić, ujarzmić, pozbawić go politycznego bytu, znękać go politycznie, ekonomicznie nawet. Lecz w wieku, w którym oświata i uświadomienie stały się dobrem publicznem wszystkich ludów, gdy przystępu do nich nawet pruska dłoń wzbronić nie może, zabicie narodu dwudziestomilionowego jest rzeczą wprost niemożliwą. Na to za słaby jest nieco hr. Bülow nawet wtedy, gdy orędziem królewskiem nam grozi, bo ponad nim i orędziem stoi potęga ducha narodu żywego i potęga cywilizacyi, opierającej się zawsze na prawdzie, nie na fałszu i nie na pikelhaubie.

Z zimną krwią ludzi, świadomych obowiązku narodowego, wysłucha Polska gromkich słów orędzia cesarza Wilhelma. Bez przechwałek i pogróżek, lecz z męską odwagą przyjmujemy wyzwanie; Prusy dowiedzą się znowu, jak dowiedziały się w sprawie wrześnieńskiej, że poza granicami pruskiemi także mieszkają Polacy.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 5 stycznia.

(Areszt domowy pp. Korzona i Libickiego. — „Patryotyzm" arystokracyi warszawskiej. — Rusyfikacya w teatrach warszawskich).

W same święta Bożego Narodzenia w mieszkaniu Tadeusza Korzona i równocześnie w mieszkaniu redaktora „Kuryera Codziennego", Stanisława Libickiego, zjawili się żandarmi z oświadczeniem, że z rozkazu najwyższego (carskiego) są skazani na 7 dni aresztu domowego, nie wyszczególniając, za co. Postawiono im straż policyjną u drzwi, która broniła wstępu do ich mieszkań.

Wiele osób, które w dni świąt, a szczególniej w dzień Nowego Roku, pragnęły odwiedzić Korzona i Libickiego, zostało odesłanych od drzwi ze słowami „nielzia". — Wywołało to ogromne zdumienie i nie każdy mógł się zoryentować, co to ma znaczyć. Przyczyny skazania trzeba się tylko domyślać. Jest to sprawa z przed trzech lat, gdy studenci, idąc za przykładem innych uniwersytetów rosyjskich, chcieli się przyłączyć do demonstrantów — obaj ci panowie, jako ludzie wielce poważni i mający dobro społeczne na celu, przemawiali do studentów, aby powstrzymali się od wszelkich demonstracyj i aby uczęszczali na wykłady.

Zdawało się, iż rząd powinien czuć wdzięczność dla nich za to — lecz logika rosyjska jest inna. Żandarmi wykoncypowali, że skoro studenci posłuchali Korzona i Libickiego i zaniechali demonstracyi, to widocznie Korzon i Libicki musieli przemawiać do ich uczuć patryotycznych. Stąd rewizye, które niczego nie dostarczyły, sprawa i wyrok.

Druga wiadomość, którą wam komunikuję, jest napozór zupełnie niewiarogodna, a jednak najzupełniej prawdziwa. Oto arystokracya tutejsza, dotknięta artykułami niektórych pism warszawskich z powodu przegrania milionów przez hr. Józefa Potockiego, po odbytej naradzie udała się do generał-gubernatora Czertkowa z prośbą, aby nie pozwolił pismom poniżać arystokracyi, jako najlojalniejszego elementu.

Nowy prezes teatrów pragnie na gwałt zrusyfikować całe otoczenie. Wiceprezes, Polak, musiał się podać do dymisyi, a na jego miejsce sprowadzony będzie kontrolor kolei Mikołajewskiej. W sam raz na kierownika teatrów. Za nim mają pójść inni. Wszyscy reżyserowie, artyści, a nawet artystki, muszą przemawiać do prezesa łamaną rosyjszczyzną. Dominuje reżyser p. Śliwiński, który już od dawna wyuczył się tego języka i mówi nim płynnie.

Wiedeń, 8 stycznia.

(—r.) Parlament-suchotnik dał dziś w nowym roku pierwszy znak życia. Objaw był nadzwyczaj mdły i wątły. Wnętrze gmachu parlamentu sprawiało bardzo niemiłe wrażenie pustką i ciszą, prawie cmentarną, pomimo obradowania komisyi budżetowej. W długiej przedsieni, gdzie się znajduje szatnia poselska, drzemało dwóch woźnych, siedzących na krzesłach, jeden na prawicy, drugi na lewicy, strzegąc kilku okryć zimowych, zawieszonych na kołkach szatni. — Z przedpokoju prezydyalnego wyzierał melancholijnie woźny Nowotny, który mi na powitanie, względnie na zapytanie, jak się ma, odpowiedział przytłumionym głosem:

— Wszak ledwo żyjemy. Bóg raczy wiedzieć, czy z tego wszystkiego co będzie!

W komisyi budżetowej filigranowa praca przy budżecie ministerstwa handlu. Rozprawa o sprawie cechowniczej. Potem mówiono o małej loteryi, która pomimo teoretycznego zniesienia, ani rusz nie chce wybrać się na tamten świat. Trzyma się silnie za ręce z mytami na gościńcach rządowych także, jak wiadomo, przez parlament uśmierconemi, i oboje żyją, jak przedtem, a lekarz ordynujący, p. Böhm-Bawerk, ani myśli o ich uśmiercaniu, pomimo wszelkich nalegań poselskich.

Żąda on zapalczywie swego „funta mięsa" — nowego podatku — za uszczerbek, jakiby z tego powodu poniósł skarb państwa, funta mięsa, mającego się wyrżnąć ze zdrowego, aczkolwiek wymaganiami państwa bardzo nadwątlonego organizmu społeczeństw z krajów koronnych. I to mało pocieszająca rzecz. Cóż dopiero, gdy pomyśleć o większych sprawach, o polityce, żywotności parlamentu i jego przyszłych wielkich żądaniach, o — zgodzie niemiecko-czeskiej, na prawdę mrowie przechodzi przez ciało.

Może się też kto dziwić, że mnie chwilowo opuszcza chęć politykowania na seryo: że wolę na smutne położenie rzucać wesołe światełko? Może to niewłaściwie. Czasy są bowiem istotnie bardzo smutne.

Robaka smutku i wstydu trzeba zabić upojeniem wobec hiobowych wieści, nadchodzących jedna po drugiej z kół naszej arystokracyi. Jeden hrabia polski zgrywa się na miliony w szulerni Jockeyklubowej w Wiedniu, a drugi hrabia, tegosamego nazwiska, w Budapeszcie stoi przed sądem przysięgłych, oskarżony o liczne oszustwa. Dziś w Wiedniu aż dwa skandaliczne procesy o oszustwo polskich arystokratów: „hrabiego" Stanisława Korwin Sarneckiego i szambelana papieskiego Maryana Bogdanowicza. Niedawno temu inny Bogdanowicz, były poseł, przy którego wyborze płynęła serdeczna krew ludu, znajdował się w więzieniu za zbrodnię innego rodzaju. Proces ten jednak umorzono, ponieważ sąd miał przyjść do przekonania, że były poseł jest — zbyt głupkowaty („blödsinnig"). — W Budapeszcie wyłapano w jakiejś szulerni jakiegoś „Ritter von Madeyski" — to istotnie jakaś epidemia moralna, ogarniająca „urodzonych wodzów narodu".

Wszędzie zdarzają się takie wypadki — to prawda, ale tyle na raz, co u nas pomiędzy tradycyjnie uprzywilejowanymi, podobno niema nigdzie. Zaiste, wstyd i hańba, gdy się myśli o tem.

Przeciw Polakom.

Po przygrywce, jaka wyprzedziła wczorajsze orędzie królewskie w Sejmie pruskim, łatwo było się domyśleć, co będzie treścią słów królewskich, za które zresztą odpowiedzialność spada na rząd pruski. Otwarcie Sejmu pruskiego odbyło się o godz. 12 w południe w białej sali zamku królewskiego, po odprawionem nabożeństwie. W otwarciu wzięli udział członkowie Izby panów i posłowie do Sejmu dość licznie. Ministrowie przybyli pod przewodnictwem hr. Bülowa i zajęli miejsca po obu stronach tronu. Następnie hr. Bülow odczytał mowę tronową i ogłosił otwarcie Sejmu. Przy odczytaniu ustępu, dotyczącego polityki polskiej, dały się słyszeć oklaski, które się kilkakrotnie powtórzyły. Po odczytaniu mowy tronowej prezydent Sejmu Kröcher wniósł okrzyk na cześć cesarza.

Oprócz tego jednego zwrotu, w którym pokojowy monarcha wypowiedział wojnę własnym poddanym polskiej narodowości, mowa tronowa nie przyniosła żadnych ważniejszych momentów. Dzienniki niemieckie podnoszą jedynie, że zaledwo potrącono w niej z lekka o przedłożenie kanałowe, z czego zdawałoby się wynikać, że rząd cofnie na razie to przedłożenie, które tyle narobiło wrzawy.

Na atak królewski na Polaków czekało też tylko narodowo-liberalne stronnictwo i czemprędzej wniosło następującą do rządu interpelacyę:

„Jakich środków zamierza rząd użyć, aby odpowiednio do słów mowy tronowej w prowincyach wschodnich utrzymać polityczne i ekonomiczne stanowisko niemczyzny, do czego zdobyła ona sobie słuszne prawo przez długą pracę kulturną pod berłem Hohenzollernów; dalej, co zamierza uczynić rząd, celem pielęgnowania w tych okolicach niemczyzny i odparcia niebezpiecznych dla państwa dążeń i przeszkodzenia upośledzeniu niemieckiego języka i obyczajów".

Z tej sposobności skorzystać mają: hr. Bülow i minister spraw wewnętrznych Hammerstein i złożą oświadczenia w kwestyi polskiej.

Musimy więc przygotować się na to, że pomysły zgermanizowania wschodnich kresów posypią się, jak z rogu obfitości. Przedewszystkiem pruska komisya kolonizacyjna otrzymać ma nowe fundusze na rozwinięcie swej działalności. Nie bez powodu też prawdopodobnie ogłosiła właśnie teraz ta komisya skorowidz wszystkich posiadłości, nabytych począwszy od r. 1886. Otóż od czasu istnienia komisyi przeszło w jej posiadanie w Księstwie Poznańskiem 113.200 hektarów, w Prusach Zachodnich 49.200 hektarów, razem 162.400 hektarów. Na obszar ten składa się 264 wielkich i mniejszych majątków ziemskich oraz 70 gospodarstw włościańskich. Aż do 1 października ubiegłego roku osiedlono na 77.000 hektarach obszaru 4700 niemieckich kolonistów, a mianowicie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem na 59.000 hektarów 3497 kolonistów a w Prusach Zachodnich na 18.000 hekt. 1203 kolonistów. W ten sposób utworzono 116 nowych wsi, w których wybudowano protestanckie zbory, szkoły, modlitewnie i t. p. budowle dla wygody niemieckich kolonistów.

Oprócz tego w Poznaniu założony ma być nowy uniwersytet, naturalnie niemiecki jako nowy środek szerzenia kultury niemieckiej, — a „Posener Tageblatt" donosi, że zamierzone jest przeniesienie jednego batalionu piechoty do Śremu i jednego batalionu piechoty do Wrześni. Doniesienie to potwierdzają ze strony kompetentnej z tym dodatkiem, że natychmiast rozpocznie się w obu miejscowościach budowa baraków, a po ich ukończeniu dokonane będzie przeniesienie wojska.

Jak na początek, — wcale pokaźnie przedstawia się ten magazyn tortur na Polaków.

Kanclerz niemiecki o trójprzymierzu.

Wczoraj otwarto w Berlinie nietylko nową sesyę sejmową, na której, jak wiadomo, hr. Bülow, jako prezes gabinetu pruskiego, odczytał znaną już czytelnikom mowę tronową, wypowiadającą wojnę Polakom, lecz podjęto także dyskusyę budżetową w parlamencie niemieckim. Budżet Rzeszy i wogóle stan jej finansowy przedstawia się wcale nieświetnie. Długi Rzeszy niemieckiej rosną szybko. Dokładna cyfra oprocentowanego długu wynosi 2.695.650.000 marek. Rząd jednak ma prawo do zaciągnięcia blisko 110,000.000 marek dla wyrównania budżetu za rok obrachunkowy 1901. Budżet na rok 1902 pozwala rządowi zaciągnąć dług, wynoszący 182,000.000 marek. Przy końcu 1902 roku wynosić więc będzie dług Rzeszy 2.989,000.000, czyli blisko 3 miliardy marek!

To też sekretarz stanu bar. Thielmann z krwawiącą serce otwartością, omawiając w parlamencie sytuacyę finansową, podniósł, że stosunki ekonomiczne pogorszyły się znacznie, skutkiem czego zmniejszyły się także znacznie dochody państwa. Na to „dictum" zauważył konserwatysta Stollberg, że należy szukać nowych źródeł dochodów, — poczem poruszył kwestyę polityki zagranicznej. Na to zdawał się też tylko czekać kanclerz hr. Bülow i wygłosił na ten temat dłuższą mowę, streszczającą się, wedle przesłanych nam przez „Biuro Korespondencyjne" telegramów, w następujących punktach:

Zaczął hr. Bülow od ataków na ostatnią mowę Chamberlaina, wyrażając ubolewanie, że w ten sposób poruszono w niej stosunki obcego państwa. A tem bardziej jest ubolewania godnem, że stało się to wobec państwa, które z Anglią zawsze utrzymywało dobre i przyjazne stosunki, a które i nadal w interesie obu krajów chce te stosunki utrzymywać. Z drugiej strony naród niemiecki ze swą sławną armią stoi tak wysoko, że nie może go dotknąć sąd nieprzychylny.

Co się tyczy trójprzymierza, to cieszy się ono, mimo życzenia pewnych osób, któreby je chciały pogrzebać, najlepszem zdrowiem. Mowca spodziewa się, że tak samo, jak ludzie, których codziennie uśmiercają, jeszcze będzie bardzo długo żyło. Trójprzymierze wogóle bywa często fałszywie zrozumiane. Nie jest ono spółką zarobkową, tylko towarzystwem asekuracyjnem, nie jest agresywnem, tylko w wysokim stopniu pokojowem. Trójprzymierze łączy przeszłość z teraźniejszością i zapewnia przyszłość. Nie wyklucza

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

(Ciąg dalszy).

49

Posadzono go na ławeczce, panienki usiadły obok i wzięły go za ręce, a Zosia wyjęła mu chustkę z kieszeni i czoło ocierała.

— A ja na wujaszka podmucham — rzekł Jaś.

— Ot, błazen! Nie trzeba. — I pan Adam wyciągnął nogi i rozparł się wygodnie. — Piecze — rzekł. — Ale to, widzę, macie chyba do mnie interes, bo coś za wiele karesów, co?

— A jaki stryjcio domyślny!

— To mówcież, czego chcecie?

Wszyscy razem zaczęli mu tłómaczyć. Bo to — żeby zagrać teatr — nigdy nie graliśmy — na świętą Annę — i sztuki są rozmaite w szafie na górze — a może co Fredry — Staś Seniewicz doskonały aktor a kurtynę choćby z obrusów albo z adamaszkowych kap — Proboszcza koniecznie trzeba zaprosić — będzie klaskał. A po pikniku, to już będzie koniec wszystkiego — więc żeby na imieniny babuni — tylko Ania nie może. — A może „Nasze Bziki"? To takie śmieszne — i Emil ma welocyped... Więc kogo poprosić? A stryjcio niech estradę każe zrobić — a kulisy od Robickich..

Pan Adam słuchał spokojnie, obracając głowę to na jedną stronę, to na drugą — aż gdy przerwał się potok słów, rzekł:

— Nic nie rozumiem, czego chcecie. Teatr... proboszcz... adamaszkawe kapy... bziki... welocyped... Ania... Powtórzcie jeszcze raz.

Parsknęli wszyscy śmiechem. Więc Emil zabrał głos.

— Aha, grać chcecie teatr — rzekł nakoniec pan Adam. — Grajcie, a któż wam broni?

— Ale, stryjciu! Nam trzeba estrady i kurtyny, i sztuki, i spektatorów...

— I nikomu nie mówić, bo to sekret.

— Już ja nie powiem — tylko wy się nie wygadajcie.

— O, nie! My nikomu... Ale co grać?

— Wybierzcie co i zagrajcie.

— Stryjcio myśli, że to tak łatwo. Wybierzcie i zagrajcie. Ale co?

— Już ja wam w tem nie poradzę. I tak powiem: teraz załatwijmy się z piknikiem, a potem zaczniecie myśleć o teatrze. Ot jak. A co do pikniku, to wiecie co? Jeżeli chcecie, abym jechał zapraszać, to chyba tak zrobimy: niech jeden z was zostanie tu na noc, a jutro rano ruszymy — i objedziemy część sąsiadów.

— Ja nie mogę — rzekł Edzio — jutro z Melą do Wilna jedziemy. Trzeba muzykę zamówić, kupić to owo.

— Ja też nie mogę za nic — rzekł Emil.

— To ty zostań, Jerzy.

— Ja? kiedy ja miałem jutro...

— Nic nie miałeś. Trzeba, żeby który z was został. Przecie sam nie pojadę zapraszać.

— Niech Jerzy zostanie, to najlepiej.

— Niech i tak będzie. Zostanę.

I mówiąc to, Jerzy uczuł wielką radość, a zarazem rzekł sobie w duchu:

— Jestem idyota! Ale co to komu szkodzi. Byleby się nie zdradzić...

Na tem więc stanęło. Mela z braćmi wyjechała po wczesnej wieczerzy, a on pozostał. Wieczór zaszedł cicho pod światłem lampy. Dzienne sprawy były ukończone, ostatnie rozporządzenia wydane i marszałkowa zasiadła w kąciku kanapy. Przy niej pan Adam rozłożył na stole pasyans napoleoński, bardzo sztuczny i wymyślny i pogrążył się w nim zupełnie. — Pan Szrott z marszałkiem grali w szachy przy małym stoliczku, a panie przyniosły robótki ręczne. Ale Jerzy poprosił Zosię, aby zagrała, i ona chętnie na to przystała. Przeszli więc oboje do mniejszego saloniku, gdzie stał fortepian — i ona grać zaczęła. Nie była to muzyka artystyczna, ale jednak coś więcej nad zwykłe panieńskie brzękanie, było tam dużo temperamentu, wesołości i siły, a nieraz bardzo trafne zrozumienie myśli autora. Jerzy, wgłębiony w fotel, słuchał z rozkoszą. Widział jej jasną głowę, oświeconą z góry wiszącą lampą, czoło jej i spuszczone powieki. Widział ręce, przesuwające się po klawiaturze, i postać jej całą, lekko pochyloną naprzód. Grała sonatę Beethovena, a muzyka ta zdrowa i silna, znać stosowną była do jej własnego usposobienia i przemawiała głęboko do jego duszy. Czuł się szczęśliwym prawie, słuchając jej i patrząc na nią.

W pokoiku niewielkim cicho było i potulnie, światło lampy było takie mdłe, a przez otwarte okno leciały zapachy lewkonii i rezedy. Noc letnia niosła mu swe upajające powiewy, jakieś dreszcze i szmery wstrząsały powietrzem, wiatr wydymał firankę i muskał jego skronie. A nutki biegły jedna za drugą, wiążąc się w smutne zawodzenia, albo w żartobliwą sprzeczkę, lub w poważne i silne akcenta.

Było mu dobrze. Tak dobrze, że zaczął sam z siebie drwić.

— Głupcze ty jeden — mówił do siebie — wlazłeś w cudzą skorupę i cieszysz się. Czy tu twoje miejsce? w dostatnim obywatelskim domu, u boku pięknej panny, z miną „amoroso"? Tobie zgiąć kark i pod jarzmem chodzić, zakasać rękawy i pracować — i ruble ciułać, a nie wyciągać się wygodnie w fotelu, słuchając muzyki. — Tobie, gdy zechcesz rozrywki, to — w knajpie siedzieć, dziewki nliczne ściskać, a nie podnosić oczu na skromną i czystą pannę... Nie dla ciebie ona, idyoto, nie dla ciebie, głupcze!

A im bardziej drwił z siebie, im głębiej wbijał sobie strzałę w serce, tem gwałtowniejszym protestem serce to się wzdrygało. Nie, nie chciało ono rozrywek brudnych, ani taniej miłości, wstrętem wzbierało na wspomnienie tamtych, ich bezwstydnych twarzy, ich cynicznych słów...

I ze zgrozą powtarzał sobie:

— Do nich należę, do nich powrócę prędzej czy później, tam właściwie jest mój świat — tam jestem na swojem, na swojem miejscu. Nie tu! Nie tu!

I zdawało mu się, że jakaś nieprzeparta siła, fatum nieubłagane ciągnie go tam w dół. A on przeciwko prądowi opiera się jeszcze i woła: „Nie chcę!" — i wszystkiemi władzami swemi, całą istotą, całą duszą rwie się ku tej atmosferze jasnej i czystej, ku temu kręgowi światła, jaki dokoła siebie roztacza duch cnotliwej kobiety, ku temu ognisku rodzinnemu, gdzie ona panuje i święte odprawia obrzędy.

— Ach! mieć dom własny i własną ukochaną kobietę, to już wszystko inne na świecie musi wydawać się lekkiem i łatwem! — myślał Jerzy, patrząc na złotą głowę Zosi.

A wtem znowu, jak przedtem w ogrodzie, z głębokości jego mózgu, powstały słowa: Śmierć i żona od Boga przeznaczona.

...od Boga przeznaczona...?

— A pan pamięta Pastoralę Scarlatti'ego? — zapytała Zosia, skończywszy sonatę.

— Kiedyś, dawniej, grałam to panu. Ale bardzo źle. Zagrać teraz?

— Owszem, proszę.

I znowu pobiegły nutki, jak perełki, w przestrzeń, zabrzmiały fujarki, zaśpiewali pasterze i w słońcu, na łące, rozpoczęły się tany.

Jerzy uspokoił się. I słuchał już tylko melodyi płynącej z pod jej palców, patrzał na połyskujący w świetle jej warkocz — i wciągał z rozkoszą powietrze nasycone zapachami kwiatów i wilgocią wieczoru. Było mu dobrze, cicho i słodko.

— Dosyć już — przerwała Ania, głowę wsuwając przeze drzwi, — babunia dobranoc mówi.

Jakoż marszałek i marszałkowa szli już do siebie i reszta towarzystwa rozchodziła się także po swoich pokojach.

— Za parę dni jedziemy do Wilna — rzekła pani Alina do Jerzego, — może ma pan jakie polecenie do ciotki? — Mam zamiar ją odwiedzić. Ale, á propos, gdzie mieszka teraz?

— O, zawsze w tem samem mieszkaniu, na Skopówce, dom Pilikowicza.

— Dobranoc. Dobranoc — mówiono sobie wzajemnie — i każdy szedł w swoją stronę, panienki na górę, pani Antoniowa i Teresa-Leonia do swoich pokojów, a pan Adam z Jerzym do oficyny.

A stary Grzegorz gasił lampy, zamykał na klucz drzwi od ganku, i po chwili dom cały pogrążał się w ciemnościach. Tylko nad nim szumiały topole, przelatywały ptaki nocne — i gwiazdy mrugały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ono utrzymywania także dobrych stosunków poszczególnych jego uczestników z innem mocarstwem. Jeżeli część prasy niemieckiej z okazyi włosko-francuskiego zbliżenia była zaniepokojoną, to było to niesłusznem. — W szczęśliwem małżeństwie mąż nie powinien zaraz wpadać w irytacyę, jeżeli jego żona tańczy niewinną „ekstra-turę“ z innym. (Wesołość). Główną rzeczą jest, żeby mu tylko nie uciekła, a nie ucieknie, jeżeli jej z nim najlepiej.

Trójprzymierze nie nakłada na swych uczestników żadnych trudnych zobowiązań, szczególnie zaś fałszywem jest twierdzenie, jakoby mocarstwa, należące do trójprzymierza, zmuszone były podwyższyć swą siłę wojskową. — Przeciwnie, każdemu mocarstwu trójprzymierza wolno podług własnej woli zredukować lub podwyższyć swe siły wojskowe. Sądzę nawet, że jedno lub drugie mocarstwo, gdyby nie należało do trójprzymierza, musiałoby większe czynić wysiłki wojskowe, niż obecnie, będąc członkiem silnej grupy.

Włosko-francuski układ w sprawie morza Śródziemnego wcale nie jest skierowany przeciw trójprzymierzu. — Zresztą musimy czekać na dalszy rozwój tej sprawy, jednakże z zupełnym spokojem, ponieważ sytuacya dziś jest zupełnie inną, jak w r. 1879, kiedy ks. Bismark i hr. Andrassy zawierali dzisiejsze trójprzymierze. Wtedy prowadziliśmy tylko politykę europejską, kombinacye nie wychodziły poza morze Śródziemne. Dziś polityka wielkich mocarstw obejmuje całą kulę ziemską. Sądzę, że od chwili, jak istnieje historya, nie było czasu, w którymby równocześnie istniało tyle potężnych mocarstw, jak obecnie. Z powodu tego, wszystkie mają interes w utrzymaniu pokoju światowego, nie ma bowiem mocarstwa, które, gdyby w Europie chciało prowadzić wojnę, nie musiałoby się zapytać: „co się też stanie poza mojemi plecami“, bo wszędzie nie można mieć oczu.

Do tego przybył jeszcze jako żywioł uspokajający fakt, że Niemcy od 30 lat prowadzą ciągle politykę pokojową(!) Przed dwudziestu laty jeszcze było rozpowszechnionem zapatrywanie, że państwo niemieckie prowadzi politykę wojenną, jak niegdyś cesarstwo napoleońskie. W tej nieufności leżało pewne niebezpieczeństwo, albowiem nasi przciwnicy twierdzili, że jeżeli nie wyzyskają odpowiedniej chwili, aby napaść na państwo niemieckie, to państwo niemieckie napadnie na nich.

Ten argument dziś nie istnieje. W ostatnich 30 latach z pewnością nie brakło nam sposobności do prowadzenia wojen z mniejszą lub większą korzyścią. Gdyby jednak dziś kto mówił o wojennych zamiarach państwa niemieckiego lub cesarza niemieckiego, byłby oszczercą(!) Jeżeli kto obserwuje naszą politykę, wie, że jesteśmy absolutnie pokojowo usposobieni. — Cele dzisiejszej polityki światowej rozpościerają się na terytorya leżące daleko od Niemiec. Wspomnę tu np. tylko o północnych wybrzeżach afrykańskich lub Azyi wschodniej. Jeżeli trójprzymierze dla nas nie jest już absolutną koniecznością, to pozostaje przecież w najwyższym stopniu cennem, jako najsilniejsza gwarancya pokoju i „status quo“.

Jest ono więc także pożytecznym środkiem, łączącym państwa, które na podstawie swego położenia geograficznego i tradycyi historycznej skazane są na to, aby utrzymywały pożycie dobrych sąsiadów. Co się nas tyczy — kończy kanclerz — chcemy Niemcy i nadal utrzymać silnemi i musimy to uczynić, aby nasza przyjaźń była dla każdego cenną, a nasza nieprzyjaźń nie była dla nikogo obojętną.

Po krótkiej dyskusyi obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Z austryackiego zamętu.

Wre i kipi w austryackim kociołku, a co chwila jakiś nowy „bąbel“ ukazuje się na wierzchu, tworząc z ubocznej nieraz kwestyi poważne trudności dla rządu. Zwłaszcza sprawy uniwersyteckie były ostatniemi czasy obfitem źródłem niespodzianek. Jednak świeże demonstracye na uniwersytecie wiedeńskim różnią się od innych tem, że nie miały za tło kwestyi narodowościowej, ale czysto wewnętrzną, uniwersytecką. Oto medycy urządzili demonstracyę przeciw prof. drowi Exnerowi, wymierzoną właściwie w nowe przepisy o składaniu rygorozów medycznych. Profesorowi Exnerowi zarzucono, że był autorem komunikatu, wydanego przez ministeryum oświaty a mającego przeciwdziałać akcyi, podjętej przez koła młodzieży medycznej celem usunięcia nowego rozporządzenia.

Z powodu demonstracyi wzywano wielu akademików do przesłuchania, grożono im karami dyscyplinarnemi, a kiedy wczoraj studenci zapełnili salę wykładową prof. Exnera, gotując się widocznie do nowej demonstracyi, zamiast niego zjawił się dziekan dr Kolisko. Przyjęto go owacyjnie, a on oświadczył, że dr Exner zawiesza swoje wykłady aż do czasu, kiedy otrzyma pełne zapewnienie, że demonstracye się nie powtórzą. Dziekan prosił więc akademików o to zapewnienie, dodając, że najwidoczniej zaszło nieporozumienie co do oceny komunikatu w sprawie nowych przepisów rygorozalnych, wreszcie zaręczał młodzieży, iż jej żądania i opinia nietylko nie zostały zlekceważone, lecz owszem w decydujących kołach poważnie będą rozpatrywane. Akademicy zaskoczeni tym pojednawczym występem, przyrzekli wprawdzie dać odpowiedź dopiero jutro, ale rozeszli się wśród ponownych owacyi na cześć dra Koliski. Tak więc, zdaje się, przez zręczne postąpienie tym razem uniknięto rozmazywania i wydymania sprawy.

Z t. zw. „poważniejszej“ polityki zauważyć należy, iż agitacya wyborcza przeciw Wolfowi w okręgu trutnowskim jest bardzo energiczna. Ciekawych rzeczy można się dowiedzieć z ulotnych pisemek, rozrzucanych przez „Trautenauer Wochenblatt“ po tym okręgu przeciw Wolfowi, co do których treści dzienniki niemieckie zachowują ścisłą — solidarność w przemilczaniu. — W pisemkach tych jest opowiedziane szeroko skandaliczne zajście Wolfa, które spowodowało jego wystąpienie z klubu i zmusiło go do złożenia mandatu. Całą sprawę wywołać miał memoryał, wystosowany przez kierownictwo stronnictwa do kierownictwa klubu wszechniemieckiego w Radzie państwa. Memoryał ten podnosi, iż Wolf w r. 1898 zbałamucił córkę obecnego posła Tschana, nadużywając jej entuzyazmu dla sprawy niemieckiej i dla siebie, jako przewodnika ruchu wszechniemieckiego, mimo, że był już wówczas żonaty, a dziewczyna ta była córką przyjaciela, z którego gościnności i kredytu Wolf często korzystał. Wolf opowiadał jej, że jest w małżeństwie nieszczęśliwy, że się ze swą żoną rozwiedzie, a z nią ożeni. Kiedy sprawa wreszcie posunęła się za daleko, Wolf doradzał jej najpierw coś, nie do powtórzenia publicznie, potem podsunął jej myśl, aby całą winę zwaliła na swego narzeczonego, prof. Seidla. Błagał ją, by go nie zdradziła, bo wówczas byłby skompromitowany, a na tem ucierpiałaby najbardziej sprawa niemiecka. Zresztą obiecał, że gdy ona wyjdzie za mąż, nie zerwie z nią stosunku. Panna Tschan więc w r. 1901 wyszła za mąż za najlepszego przyjaciela Wolfa, prof. Seidla, a Wolf miał tyle bezczelności, że przy ślubie był świadkiem pana młodego i sam ofiarował się na ojca chrzestnego.

Dopiero w r. 1901 p. Seidlowa, trapiona wyrzutami sumienia, wyznała prawdę mężowi i ojcu. Wolf wtedy urządził wielką awanturę i groził, że się zastrzeli. Prof. Seidel napisał do niego list, w ktorym go nazwał człowiekiem bez honoru. Wskutek tego przyszło do pojedynku, który Wolf wymusił w ten sposób, iż kilku osobom pokazał ów list obelżywy, nie mówiąc nic atoli, dla jakich powodów został napisany. Prof. Seidel, nie chcąc przez wyjawienie powodów napisania listu kompromitować żony, musiał przyjąć pojedynek. Pojedynek odbył się więc — ale Wolf musiał wystąpić z klubu i złożyć maudat.

Tak mówi „Trautenauer Wochenblatt“, a przedstawienie to wyjaśniałoby sprawę p. Wolfa, w dziwnem jednak świetle stawia zajadłość Wszechniemców przeciw p. Tschanowi.

Dzienniki liberalne twierdzą, że agitacya ta odnosi skutek, iż szanse Wolfa z dnia na dzień się zmniejszają i że kandydat postępowy na posła do Rady państwa w miejsce Wolfa, prof. Bachmann, może się spodziewać zwycięstwa. Czy to jednak nie nowe złudzenie?

Uzupełnić jeszcze wypada sprawozdanie z pierwszego po świętach posiedzenia komisyi budżetowej, podane już we wczorajszych telegramach.

I tak, odpowiadając na podniesione przez pp. Kramarza i Romanowicza żądanie zniesienia loteryi liczbowej, minister skarbu dr Böhm-Bawerk oświadczył się przeciw zastąpieniu loteryi liczbowej klasową, a natomiast twierdził, że najskuteczniejszym środkiem do stopniowego jej zaniku jest pogarszać prawdopodobieństwo wygranej, jak to się już obecnie robi. Ostatecznie naturalnie rubrykę „loterya“ ze względów „skarbowych“ przyjeto.

Następnie p. Kozłowski referował trzy tytuły budżetu, mianowicie: „Najwyższa Izba obrachunkowa“, „Długi państwa“ i „Ministerstwo rolnictwa“, poczem odroczono posiedzenie komisyi, która dziś rano zebrała się na dalsze narady nad budżetem, nie mając żadnej nadziei, aby ta praca wogóle się na co przydała w obecnym zamęcie wewnętrznym.

W sprawie ucisku podatkowego.

Skargi na ogólny ucisk podatkowy, ogólna indolencya i niedbałość w sprawach podatkowych wogóle, a przy wyborach do komisyj podatkowych w szczególności, były impulsem do założenia „Stowarzyszenia opodatkowanych dla popierania wspólnych interesów“, którego statutu zatwierdziło namiestnictwo reskryptem z dnia 29 października 1901, l. 47461. Stowarzyszenie obliczone jest na jak najliczniejszy udział wszystkich warstw opodatkowanych, dlatego wpisowe wynosi tylko 25 ct., a wkładka miesięczna 10 ct. Celem Stowarzyszenia jest obrona i popieranie wspólnych interesów ekonomicznych, a środkiem do tego celu są:

a) Prenumerata pism (np. dzienników ustaw państw. i kraj., tudzież rozporządzeń ministeryalnych;

b) urządzanie odczytów i zebrań;

c) podawanie wspólnych wniosków i petycyj do ciał reprezentacyjnych i władz;

d) utrzymywanie bezpłatnej kancelaryi doradczej i informacyjnej, w celu bezpłatnego pouczania członków w kwestyach podatkowych;

e) porozumiewanie się co do wyborów do komisyj podatkowych.

Członkiem stowarzyszenia może być każda osoba opodatkowana i, wedle intencyj założycieli, stowarzyszenie to staje poza obrębem wszelkich waśni politycznych i partyjnych, a ma zajmować się interesami ekonomicznemi opodatkowanych. Stowarzyszenie ma więc stać na straży, aby waśnie polityczne nie przerzucały się na teren interesów czysto ekonomicznych i aby opodatkowani nie potrzebowali się bać, że partya polityczna, która przy wyborach zwycięży, da pokonanemu przeciwnikowi uczuć swą władzę i w kwestyach podatkowych.

Chodziło dalej o to, aby każda inicyatywa w kwestyi ulg podatkowych, czy to w kierunku należytego stosowania istniejących już ustaw, czy to w kierunku zaprowadzenia nowych, miała do dyspozycyi organ, któryby bez dalszych formalności, odrazu z życzliwością i znajomością rzeczy inicyatywą tą się zajął i na właściwe tory, dla osiągnięcia praktycznego celu ją wprowadził. Jednem słowem, stowarzyszenie to ma być organem autonomicznym opodatkowanych, które, nie mając żadnych innych zadań, potrafi z całym naciskiem wystąpić w obronie interesów opodatkowanych. Stowarzyszenie to postawi sobie za zadanie przeprowadzać wybory do komisyj podatkowych w sposób, odpowiadający woli ogółu opodatkowanych.

Raz już trzeba zerwać z indolencyą i niedbałością. Przy wyborach do komisyj podatkowych, opodatkowani do swego prawa wyboru i głosu nie przywiązują należytej wagi, głos swój oddają pierwszemu lepszemu, kto po głos (kartkę) przychodzi. Dopiero po wyborach płacz i lament. Wybierać powinno się po wspólnem porozumieniu się i tylko jednostki niezawisłe i energiczne, które interesa opodatkowanych należycie zastąpią wobec władz. Wybrany musi wiedzieć, że mandatu nie zawdzięcza własnej zabiegliwości przy zbieraniu kartek wyborczych, lecz świadomej woli ogółu, wobec którego za należyte spełnienie obowiązków jest moralnie odpowiedzialny.

Komisya podatkowa powinna być instytucyą obywatelską, w której każdy znajdzie sprawiedliwy i równomierny wymiar podatków.

Dzięki środkom, na wstępie pod a, b, c, d, określonym, będzie stowarzyszenie wpływało na uświadomienie opodatkowanych co do praw i obowiązków, z opodatkowania wynikających, a więc co do doniosłości poszczególnych obowiązków i zaniedbania ich, tudzież co do sposobu postępowania dla osiągnięcia sprawiedliwego wymiaru podatkowego.

Stowarzyszenie ma tedy być zorganizowaną samopomocą opodatkowanych, dla osiągnięcia i zrealizowania wszystkich życzeń i dążności ludności opodatkowanej, tudzież dla zapeznania jej z przepisami ustaw podatkowych, które w dzisiejszem życiu ekonomicznem tak znaczną odgrywają rolę.

Dla osiągnięcia tego celu powinni wszyscy opodatkowani, bez różnicy odcienia politycznego, wpisać się do tego stowarzyszenia i tak małą wkładką, jak kwota 10 ct. miesięcznie, przyczynić się do osiągnięcia tychże celów. Zapisywać się można do stowarzyszenia w lokalu „Pomocy prawnej“ przy ulicy Miodowej l. 5 codziennie, z wyjątkiem piątków i niedziel, między godziną 6 a 8 i na zgromadzeniu publicznem, w sprawie podatków w najbliższych dniach zwołać się mającem, tudzież pisemnie kartką korespondencyjną na ręce dra Adolfa Meiselsa, ulica Grodzka l. 58.

Pierwsze walne zgromadzenie dla wyboru wydziału, składającego się z 22 członków, odbędzie się w drugiej połowie stycznia b. r. Ponieważ byłoby bardzo pożądanem dla rozwoju stowarzyszenia, aby już pierwszy wydział reprezentował rozmaite warstwy opodatkowanych, prosimy przeto o jak najliczniejsze przystąpienie.

Za tymczasowy zarząd: *Dr Gross, Dr Adolf Meisels.*

Juliusz Verne o wieku XX.

Proroctwa, czy przewidywania, odnoszące się do przyszłości, a specyalnie do XX wieku, spowszedniały zupełnie, jak każda rzecz, nadużywana przez niepowołanych do tego ludzi. Istnieją jednakże prorocy, których opłaci się wysłuchać, a do nich należy przed wszystkimi Juliusz Verne. Wszakże to on w swojej bujnej wyobraźni, wspartej na rzetelnej nauce, przepowiedział w swoich znanych utworach powieściowych rzeczy, których częściowego, a czasem nawet zupełnego spełnienia się dożył 73-letni autor. W swoim „Domu parowym“ przepowiedział automobil; w powieściach p. t. „20.000 mil pod morzem“ i „Tajemnicza wyspa“ wyprorokował statek podwodny; w utworze p. t. „500 milionów“ rozwój metalurgii, powstanie trustów i równoczesne wzmożenie się zasad filantropijnych — że wspomniemy tylko na chybił trafił o tych kilku dziełach tak popularnego do niedawna pisarza.

Obecnie w jednem z czasopism francuskich wypowiedział Juliusz Verne swój sąd o bieżącym wieku. Jak wiadomo, Verne stracił wzrok zupełnie i posługuje się piórem swojej żony. „Okres czasu, który obecnie się rozpoczął — powiada Verne — ujrzy rzeczy, które przeczuć zdoła zaledwie najlotniejszy umysł. Wiek XX odznaczać się będzie przedewszystkiem tem, co ja nazwałbym naukowemi czarodziejstwami. Rozumiem przez to zastosowanie sił i środków mechanicznych, ale zarazem nie chcę twierdzić, że zdobycze wieku na tem się wyłącznie ograniczą“.

W dalszym ciągu swoich wywodów zarzuca Verne ludzkości, że była dotychczas zanadto bojaźliwą w wyzyskiwaniu swoich zdobyczy naukowych i że zbyt uparcie trzymała się starych dróg. A więc temu człowiekowi, liczącemu 73 lat życia, ludzie dzisiejsi wydają się za mało postępowymi! Swiadczy to chyba najlepiej o niezmożnej świeżości jego umysłu. Na szczęście — woła Verne — wzrastające pokolenia wydadzą mężów, którzy wolni będą od wszelkich przesądów, a wiek XX stanie się erą największych pomysłów, tudzież ich wcielenia się. Wkrótce nadejdzie chwila, gdy nasze telegrafy i telefony wzbudzać będą uśmiech politowania.

Po szynach będą biedz pociągi z szybkością 300 do 500 kilometrów na godzinę. Z Kapstadtu jeździć będziemy wygodnie do Kairu; z Aleksandryi na zachód wzdłuż północnego wybrzeża morza Śródziemnego, na wschód do Jerozolimy i dalej. Z Marokko do Gibraltaru pójdzie kolej tunelem podmorskim, a tunel z Calais do Duwru, ta bagatela o 32 milach, otrzyma rywali w tunelach podmorskich, które połączą Anglię z Belgią tudzież Irlandyą. Wszakże już teraz istnieje człowiek, który myśli o budowie tunelu pod oceanem Atlantyckim z Nowego Jorku do Brestu. A człowiek ten wcale nie jest takim marzycielem, jakby się zdawało. Gdyby zebrano odpowiednie fundusze, inżynierowie zdołaliby to potworne wprost dzieło doprowadzić do skutku w przeciągu 30 lat, przezwyciężając swoim geniuszem wszystkie przeszkody.

Przyszłe koleje nie będą miały ani krzywizn, ani wzniesień i spadków. Będą pędzić w prostej linii po ziemi, mostach i wiaduktach, szybko, bezpiecznie i wygodnie. W ciągu lat 15 stolica Francyi będzie połączoną takiemi liniami kolejowemi z wszystkiemi wielkiemi miastami Europy. Z wielkiem zadowoleniem wspomina Verne, że już rozpoczęto wyzyskiwać siłę wód płynących. Wszakże sam wodospad Niagary jest niewyczerpanem prawie źródłem siły. Znane wodospady na ziemi wystarczają, ażeby wyprodukować sześć razy tyle siły motorowej, ile jej mamy obecnie, a po cenie dwanaście razy tańszej, niżeli przy użyciu węgla.

Juliusz Verne sądzi, że zrobiono już dobry początek do zbudowania balonów ze sterem i posłusznych rzeczywiście sterowi. Rozchodzi się o to, ażeby motor nie powodował powiększania objętości balonu. Zagadnienie to rozwiąże człowiek, który zdoła skoustruować motor, poruszany siłą dynamitu lub bawełny strzelniczej. Balon nigdy nie wyrugu je kolei żelaznej, mimo to jednakże przyjdzie, zdaniem Vernego, czas, gdy każdy człowiek będzie posiadać swoją dynamiczną maszynę do latania, jak dziś ten i ów posiada rower.

Przez udoskonalenie statków podwodnych ludzkość zdobędzie państwo większe, niż wszystkie części świata razem wzięte. Znajdziemy nowe zwierzęta, nowe rośliny, nowe żywioły, nową naukę z nowemi zagadnieniami. Narody będą anektować kawałki dna morskiego podobnie, jak dzisiaj zabierają kraje w Afryce i Azyi.

„Życie moje — kończy Verne — po brzegi było wypełnione rzeczywistością i widzeniami. Spoglądałem na rzeczy nadzwyczajne, a śniłem o nadzwyczajniejszych jeszcze. A jednak czuję, że kolej przebycia ziemskiego istnienia zawcześnie na mnie przyszła i serce moje pełne jest smutku, że pożegnać się muszę na progu takiej epoki cudów, jak ta, która się obecnie zaczyna.“

Takim zwrotem, pełnym melancholii, zamknął Verne swoje fantastyczne opowiadanie.

Z powodu pruskich gwałtów.

Kraków, 9 stycznia.

Na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze pruskim złożyli: Dzieci z Warszawy (45 rubli) koron 113·40, Rudzki z Genewy 2, dr W. Zakaszewski 0·50, jako 10% od kwoty, uzyskanej przez B. Mühlnsteina ze sprzedaży korków aptecznych, Boziewicz 1, Jadwiga Misiewicz zebrane 2. Razem dotąd 1.012 koron 99 halerzy.

Na dar narodowy dla rodziny skazanego na 2 lata więzienia publicysty dra Kazimierza Rakowskiego złożył Boziewicz 1 koronę. Razem dotąd 1019 kor. 73 hal.

Fotografie wrześnieńskie. Pewien gnieźnieński fotograf ma takie zapotrzebowanie na fotografie Piaseckiej, otoczonej dziećmi i matką staruszką, że nie może nadążyć wdostarczeniu podobizny tej bohaterki procesu gnieźnieńskiego. Trzeba się zapisywać i czekać na swoją kolej.

Proces o „Ostatni rozbiór Polski“. Przed Izbą karną w Poznaniu stawał 4 b. m. wydawca i redaktor „Pokraki“ p. Tomasz Lewandowski, zamieszkały w Poznaniu, za wydanie obrazu: „Ostatni rozbiór Polski“, przedstawiający trzy orły. Prokurator wniósł o 200 marek kary, uzasadniając swój wniosek na paragrafie 130, że oskarżony rozszerzając obraz, miał na celu oderwanie dawnych części Polski od państwa pruskiego i podszczuwanie jednej klasy społeczeństwa przeciw drugiej. Po znakomitej obronie mecenasa dra Celichowskiego, sąd skazał p. Lewandowskiego na sto marek i koszta, uwzględniając nader niekorzystne położenie finansowe oskarżonego.

Wyrok sądu Rzeszy niemieckiej. Sąd Rzeszy w Lipsku rozpatrywał rewizyą, wniesioną przez prokuratora w Lesznie przeciw wyrokowi tamtejszej Izby karnej, uwalniającemu od winy i kary oskarżonych o podburzanie mowców wiecu gostyńskiego, nadto proboszcza tamtejszego ks. Jackowskiego i odpowiedzialnego redaktora „Dziennika Poznańskiego“ za rzekomo bezprawne rozdzielanie broszur wiecowych. Sąd Rzeszy rewizyę prokuratora odrzucił, wyrok uwalniający stał się tedy prawomocnym.

Kronika.

Kraków, 9 stycznia.

Na budowę pomnika ś.p. Michała Bałuckiego złożyli w dalszym ciągu na ręce skarbnika komitetu, pp.: Henryk Schwarz koron 4, Józef Grzywiński 2, Redykowa 2·20, Erazm Pilz 10, dr Unger 2, Konstanty Lipowski 1, Hupkowa 1, Jacek Mątusiński 2.

Zarazem komitet budowy tegoż pomnika zwraca się do wszystkich stowarzyszeń, komitetów, oraz dyrekcyj teatrów, które urządzały na cel tegoż pomnika przedstawienia lub też uroczyste wieczory z uprzejmą prośbą o nadesłanie na ręce skarbnika p. dra Eugeniusza Hubaczka, adwokata w Krakowie (ulica Floryańska l. 29) uzyskanej na powyższy cel gotówki lub podanie przynajmniej osoby, u której pieniądze zebrane się znajdują, celem zgłoszenia się o nie.

Opłatek w „Czytelni dla kobiet“. Wczoraj wieczorem zebrało się liczne grono pań członków Czytelni, jakoteż i zaproszeni goście, by podzielić się opłatkiem. Pierwszy toast wniosła p. Marya Siedlecka, przewodnicząca stowarzyszenia, na cześć obecnych gości. Artysta-malarz p. Benedyktowicz mówił o starym zwyczaju łamania się chlebem i wzniósł zdrowie gospodyni wieczoru, p. Szneidrowej, poczem wypito zdrowie p. Siedleckiej. P. Zofia Wójcicka piła zdrowie obecnych mężczyzn. Następnie śpiewano kolendy, a zakończono miły ten wieczór odśpiewaniem kilku pieśni patryotycznych.

Polska narodowa agitacya czynem niehonorowym. P. Kasper Wojnar został pozbawionym przez władze wojskowe szarży oficera rezerwowego artyleryi za to, że „jako polski narodowy agitator udał się do Rosyi, aby tam rozszerzać zakazane książki, przez co popadł w konflikt z władzami rosyjskiemi“ (wiadomo, że p. Wojnar przesiedział 9 miesięcy w cytadeli warszawskiej), a nadto i w Austryi miał przedsiębrać różne czynności polityczne i wdawać się w stosunki, które — według pojęć wojskowych — nie licują z charakterem oficerskim.

Sprawa ta, jak się dowiadujemy, była roztrząsana blisko przez dwa lata i przez dwie wojskowe rady honorowe. Pierwsza rada orzekła, że w działalności p. Wojnara nie było nic, coby obrażało honor oficerski, wyrok ten jednak unieważniło ministerstwo wojny i poleciło dochodzenie przeprowadzić innej komisyi wojskowej, która też powyższy wyrok wydała.

Z uniwersytetu ludowego. Wykładów jutro w piątek i pojutrze w sobotę nie będzie.

Bal akademicki. Protektorat nad II balem akademickim, urządzanym staraniem Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza, przyjęli: marszałkowa hr. Potocka i rektor Janczewski.

Żywa Szopka w tutejszym „Sokole“ urządzoną będzie w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 5-tej popołudniu. Bilety do nabycia wcześniej w handlu p. Rudnickiego.

„Podwawelanin“, miesięcznik poświęcony nauce, sztuce i sprawozdaniu z życia akademickiego, wychodzić będzie w Krakowie, począwszy od drugiej połowy stycznia b. r. Przedpłata wynosić będzie rocznie 4 korony. Adres Redakcyi: Kraków, Czytelnia akademicka, Rynek 22.

Z teatru miejskiego piszą nam. W bieżącym sezonie wprowadzone będą na deski naszej sceny 2 niegrane dotąd dramaty Szekspirowskie „Cymbelin“ i „Król Jan“. Tekst „Cymbelina“ ułożył już dyrektor Kotarbiński według przekładu L. Ulricha i i opracowania Bulthaupt'a, jednego z głośniejszych badaczy szekspirowskich.

Próby z „Kajetana Oruga“, dramatu T. Konczyńskiego, w pełnym toku.

Ogłoszenie konkursu. Dyrekcya szkoły przemysłowej ogłasza konkurs na posadę nauczyciela technologii mechanicznej i konstrukcyi maszyn rolniczych. Z posadą tą, obsadzić się mającą w ciągu II półrocza roku szkoln. 1901/2, łączy się płaca 2800 koron rocznie, dodatek aktywalny 600 kor. rocznie, jakoteż prawo uzyskania z czasem 5 kwinkweniów, pierwsze dwa po 400 kor., dalsze 3 po 600 kor. rocznie. Po 15 latach służby nauczycielskiej może nastąpić posunięcie do VIII rangi, połączone z podwyższeniem płacy o dalszych 800 K.

Podania wystosowane do ministerstwa oświaty przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 31 stycznia 1902.

Sprzedaż gruntów miejskich. Sekcya ekonomiczna uchwaliła wczoraj sprzedać izraelickiej gminie wyznaniowej kilka skrawków gruntów miejskich, leżących przy cmentarzu żydowskim, o powierzchni 58 sążni 45 stóp po cenie 10 koron za sążeń, a to celem umożliwienia przebudowania istniejących tam budynków wyznaniowej gminy izraelickiej.

Powóz dla prezydenta miasta. Z okazyi uchwalenia ryczałtu dla inspektora ekonomatu miejskiego na dorożki na rok 1902, sekcya ekonomiczna wezwała magistrat, aby zastanowił się nad sprawą, czyby nie należało ustanowić stałych ekwipaży do użytku prezydenta miasta i tych urzędników, którzy z zakresu swych czynności zmuszeni są posługiwać się dorożkami.

Dostawę obuwia dla miejskiej straży pożarnej na rok 1902 otrzymał majster szewski, p. Antoni Tabor, uchwałą wczorajszą sekcyi ekonomicznej, która ofertę jego zatwierdziła.

Nowe obowiązki syndyka miejskiego. Wczoraj obradująca sekcya prawnicza Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Lea postanowiła wykonać uchwałę Rady miasta o czynnościach natury prawnej, które odtąd przydzielone być mają syndykowi gminy miasta Krakowa. Do czynności zatem syndyka miejskiego należy zastępywanie gminy we wszystkich kontraktach, zawieranych przez gminę z władzami rządowemi i administracyjnemi, oraz w zasadzie obowiązek uczęszczania na wszystkie posiedzenia sekcyi prawniczej, oraz tych sekcyj, na zaproszenie przewodniczącego sekcyi, gdzie ze względów prawniczych obecność syndyka będzie konieczną. Równocześnie polecono wszystkim sekcyom i komisyom, aby we wszystkich sprawach natury prawniczej przedkładały akta syndykowi gminy. — W miarę możności założonem ma być stałe biuro prawnicze dla potrzeb magistratu krakowskiego.

Archiwum krakowskie a lwowskie. Od p. Głowackiego, o którym wczoraj zamieściliśmy wzmiankę, że we Lwowie badał urządzenie tamtejszego archiwum w celu przedstawienia projektu reorganizacyi archiwum krakowskiego, otrzymujemy wyjaśnienie, że nie został on przez władzę swoją w tym celu do Lwowa wysłany, tylko że starał się przy sposobności przebywania we Lwowie zaznajomić z manipulacyą magistratu lwowskiego tak w biurach manipulacyjnych, jakoteż w poszczególnych departamentach, zaznajomienie to jednakowoż spowodowanem było własną jego ciekawością.

O piekarnie krakowskie. Wczoraj na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej Rady miasta, odbytej pod przewodnictwem radcy, posła Jana Pottera, wyłoniła się kwestya piekarń krakowskich. Radca miasta dr Ponikło zaznaczył, że w Krakowie powstała nowa piekarnia pod nazwą „piekarni hygienicznej“. Oto ze względu na to, że chleb i bułki, wypiekane przez krakowskich piekarzy są złe, ciasto jest niewypieczone i brak mu formy, dalej ze względu, że wiele chleba żydowskiego i z niemieckich piekarń ze Śląska do Krakowa sprowadzanego bywa, należy się zastanowić, czyby nie poprzeć nowej piekarni hygienicznej odpowiednio. Sekcya wezwała magistrat, aby zbadał urządzenie nowej piekarni i jej zarząd i przedstawił odpowiednie wnioski, celem usunięcia złego pieczywa [illegible] Krakowa, na jakie się ogólnie uskarżają.

Nowa apteka w Krakowie. Na życzenie Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie zezwoliło namiestnictwo na otwarcie nowej apteki w dzielnicy III (Kazimierz) w jednym z domów przy ulicy Dietla, na przestrzeni od ulicy Krakowskiej do św. Sebastyana. Konkurs na nową aptekę ogłoszony będzie w tych dniach.

Cenzura teatralna. Sztukę w 3 aktach pod tyt. „Krzyżacka dłoń“ napisał I. Z. St. w Krakowie. Figurują w niej Piaseccy i ich dzieci, nauczycielka Omańkowska, krawiec Żołnierkiewicz z żoną, szewc Chojnacki, 13-letni Antoś, ksiądz katecheta Laskowski i żandarm. Sztukę tę wystawić chciała „Gwiazda“ krakowska d. 5 b. m., a dochód przeznaczony był na dzieci wrześnieńskie. Tymczasem sztukę skonfiskowano i zabroniono jej grać, a na policyi krakowskiej powiedziano komitetowym, że teraz sztuki o takiej treści wystawiać nie wolno, że będzie to można uczynić dopiero za 4 miesiące (!?).

Czesław Kieszkowski — czytamy w „Przeglądzie“ lwowskim — znany z defraudacyi, popełnionej w krakowskiem Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń, zamierza podobno oddać się w ręce władz sądowych, gdyż przypuszcza, że go sąd przysięgłych uwolni. Według krążących pogłosek, przebywa on obecnie we Florencyi.

Pożar. Wczoraj nad ranem wybuchł wielki pożar w dobrach Białowoda pod Nowym Sączem, będących własnością p. Władysława Głębockiego, marszałka powiatowego. Spaliły się cztery stodoły wraz z całą krescencyą.

I. Krajowy wiec majstrów i czeladników krawieckich odbędzie się — jak już wczoraj donieśliśmy — dnia 26 b. m. we Lwowie.

Komitet zwołujący uzasadnia jego potrzebę następującemi słowy: Wobec upadku całego przemysłu krawieckiego skutkiem braku pracy i niesumiennej konkurencyi, musimy się organizować w całym kraju, ażeby wspólnie działać i domagać się praw swoich od rządu, a poparcia od publiczności. Wyrazem tego były uchwały ogólnego zgromadzenia krawców, odbytego we Lwowie dnia 1. grudnia 1901 r., na którem domagano się od rządu: dostawy mundurów dla wojska i straży skarbowej w Galicyi stacyonowanych, zniesienia warsztatów krawieckich w domach kary i zakazania im prowadzenia robót krawieckich dla służby rządowej. Wogóle na zgromadzeniu tem zastanawiano się nad sposobem podniesienia przemysłu krawieckiego, ponieważ jednak sprawy te obchodzą wszystkich pracowników krawiectwa, zamieszkałych w całym kraju [illegible]

ju, postanowiono zwołać I. krajowy wiec majstrów i czeladników krawieckich, który odbędzie się we Lwowie dnia 26 stycznia b. r. w głównej sali ratuszowej, z programem, którego główne punkty stanowią: sprawa dostawy mundurów dla wojska w Galicyi stacyonowanego, sprawa dostawy mundurów dla straży skarbowej, zniesienie warstatów krawieckich w domach kary i wzbronienie im wyrabiania wogóle wszystkich robót krawieckich, popieranie przemysłu krawieckiego i kuśnierskiego w kraju, projekt zmian ustawy przemysłowej, o ile dotyczy przemysłu krawieckiego. Komitet liczy na to, że na wiec ten przybędą delegaci ze wszystkich miast i miasteczek. Korporacye i zgromadzenia towarzyszy krawieckich w kraju, które wyślą swoich delegatów na wiec lwowski, zechcą zawiadomić o tem komitet, zajmujący się urządzeniem wiecu, najpóźniej do dnia 15 stycznia 1902 r. pod adresem: Bolesław Miknliński we Lwowie, ulica Wałowa 15.

Wadowice, 5 stycznia. Ciche i śpiące nasze miasto rzadko daje znak życia. Ot czasem przedstawienie amatorskie, czasem skromny koncercik lub jakaś taneczna zabawa — i wszystko. Zajmują się tem stowarzyszenia tutejsze. Jest ich kilka. Najsympatyczniejszą instytucyą jest bezwątpienia „Sokół". W czasie jesiennych miesięcy ubiegłego roku dało nam to stowarzyszenie kilka amatorskich przedstawień z dobrym skutkiem moralnym i materyalnym, a wieczornica Kościuszkowska podniosła bardzo drzemiącego patryotycznego ducha.

Dzielna nasza młodzież gimnazyalna jak każdego tak i tego roku urządziła wieczorek Mickiewiczowski, który pod każdym względem wypadł świetnie. Podziwiać można było wielką pracę młodzieńczą, grę wprost doskonałą ze stanowiska artystycznego, młodociany zapał, a zarazem doborowo ułożony program, który naszą publiczność wprost rozentuzyazmował.

Czytelnia a raczej kasyno urzędnicze budzi na szeroką skalę ruch towarzyski, urządzając sympatyczne zabawy.

Oprócz wspomnianych stowarzyszeń mamy jeszcze dwa: „Czytelnię mieszczańską" i „Zgodę", stowarzyszenie rękodzielników. Pierwsza wystąpiła z „Kościuszką pod Racławicami" w sali tutejszego „Sokoła". Przedstawienie, pomijając względy artystyczne, wypadło nie najgorzej. Amatorzy włożyli sporo pracy w swe role, a choć tu i ówdzie widziało się braki, wyszło się po przedstawieniu z tem przekonaniem, że nasze mieszczaństwo pracuje, że patryotyzm tego mieszczaństwa jest dosyć wielki, kiedy porwało się na odegranie sztuki, która wcale do łatwych nie należy.

Laurów „Czytelni mieszczańskiej" pozazdrościła „Zgoda". Ażeby dać wyraz swoim aspiracyom artystycznym, uszczęśliwiło nas sztuką „Królowa przedmieścia". Dwuznaczniki, nie łagodzone grą artystyczną, sprawiały wrażenie brutalne. Dziwić się tylko należy, że „Sokół" na podobne przedstawienia udziela swej sali. Warto zapytać prezesa „Zgody", czy w repertoarze naszych sztuk dramatycznych niema dosyć narodowych, któreby z korzyścią dla publiczności odegrać można było? Czyż takie sztuki i tak grane jak „Królowa przedmieścia" są dobrą strawą duchową dla naszych mieszczan i rękodzielników, ich żon, córek i sióstr? Czy nie można było przewidzieć, że niektóre sceny w tej sztuce wywołają rumieniec na lica młodej dziewczynki, która z przedstawienia i to amatorskiego musi wynosić niesmak i kroplę zgorszenia zamiast podniosłych wrażeń? Niektóre matki były zmuszone wyprowadzić swe dzieci z przedstawienia.

Przyjaciel młodzieży.

Głowa Hamerlinga. Dziennik wiedeński „Arb. Zeitung" otrzymał z Gracu korespondencyę o następującym senzacyjnym wypadku. Zwłoki poety Hamerlinga, pogrzebane w r. 1889 na cmentarzu w St. Leonhord, miał utworzony w tym celu komitet za pozwoleniem rodziny przenieść do grobu honorowego na tymsamym cmentarzu. Ekshumacyę zwłok wyznaczył komitet na dzień 24 października ubiegłego roku, rodziny nieboszczyka nie uwiadomił o tem jednakże, dzienniki zaś w Gracu otrzymały zawiadomienie o mającym nastąpić przeniesieniu zwłok drogą prywatną od towarzystwa pogrzebowego „Concordia". W oznaczonym dniu przybyli na cmentarz członkowie komitetu; fizyk miasta Gracu; profesor anatomii na wydziale medycznym w Gracu, dr Kratter: adwokat Reiser, sprawozdawcy dzienników i inne osobistości. Gdy zwłoki Hamerlinga wydobyto z grobu, przeniesiono do kostnicy i tam umieszczono je w trumnie metalowej, członkowie komitetu wezwali przedstawicieli prasy do opuszczenia kostnicy, podając jako powód tego zarządzenia, że na czaszce zmarłego mają być przedsięwzięte pomiary. Po kilku minutach wykonano rzekome pomiary, a sprawozdawcy dzienników, powróciwszy do kostnicy, zastali już trumnę zamkniętą. Następnie duchowny poświęcił zwłoki, poczem złożono je w nowym grobie.

W połowie grudnia otrzymała rodzina Hamerlinga od osoby wiarygodnej wiadomość, że głowa Hamerlinga chwili ekshumacyi zwłok zniknęła, a ciało nieboszczyka spoczywa w nowym grobie bez głowy. Zajęły się tą sprawą koła literackie i skonstatowały następujący stan rzeczy. Prezes komitetu adwokat Godel, udzielił, nie będąc do tego upoważnionym, profesorowi Kratterowi pozwolenia na ucięcie głowy zwłokom Hamerlinga i umieszczenie jej w Instytucie anatomicznym. Dr Kratter w tym celu przyniósł z sobą puszkę blaszaną, w której głowę umieścił i zabrał z sobą, dla przeprowadzenia pomiarów i zrobienia odlewów gipsowych. Według protokołu, trzymanego w tajemnicy, miano czaszkę Hamerlinga umieścić napowrót w grobie, albo też postarać się o pozwlenie rodziny na oddanie czaszki do zbiorów Instytutu anatomicznego. Ale i tego nawet nie uczyniono. Obecnie rodzina i przyjaciele zmarłego poety żądają zwrotu czaszki z urzędowem potwierdzeniem jej autentyczności, obawiając się wobec takiego postępowania, że może nastąpić zamiana.

Niezwykła partya szachów rozegraną została w tych dniach w Paryżu, w jednej z kawiarni przy bulwarze Strassbourg. P. Lasker, profesor matematyki w uniwersytecie manchesterskim, grał jednocześnie 40 partyj z 40 partnerami. Chodził od stolika do stolika i posuwał figury na szachownicach. P. Lasker wygrał 36 partyj, przegrał 3 — jedna została nierozegraną.

Morze Azowskie. Techniczne czasopismo austryackie „Wochenschrift d. öff. Baudienst" donosi, że inżynier W. D. Mendelejen przedłożył rosyjskiemu ministrowi skarbu projekt oddzielenia Morza Azowskiego od Czarnego, a to z przyczyny następującej: Morze Azowskie jest stosunkowo nie głębokie, co niekorzystnie oddziaływa na handel i żeglugę, a usunięcie tej niedogodności jest bardzo ważnym czynnikiem wobec wielkiego ruchu, jaki panuje na wodach tego morza. Przeważnie żaglowce, jeszcze przed 20 laty uwijając się tam, tworzyły handlową flotylę, która liczebnie przewyższała flotę handlową rosyjską na Morzu Czarnem i Bałtyckiem. Jednakowoż nie można było dotąd większych okrętów na Morzu Azowskiem naładowywać i wypróżniać, nie używając statków pomocniczych mniejszych rozmiarów, co rozumie się pociągało za sobą znaczną stratę czasu i koszta podnosiło. — Otóż inżynier Mendelejen projektuje, aby zwyżkę wody, pochodzącej z opadów atmosferycznych i dopływów z rzek, nie wpuszczać do Morza Czarnego, ale skierować do Azowskiego, przez co podniosłoby się jego źwierciadło wody. Przez wielki wał, odgraniczający jedno morze od drugiego, przeprowadzićby trzeba kanał z odpowiedniemi przepustami i szluzami dla parowych statków wielkich rozmiarów. Koszta wykonania tego pożytecznego dzieła obrachowane są na 9,800.000 rubli, która to kwota obejmuje 3 miliony za odszkodowanie nadbrzeżnych mieszkańców za podniesienie źwierciadła wody.

Zmarli. Eugeniusz Puffke-Lipnicki, znany publicysta i literat, długoletni redaktor wiedeńskiego „Vaterlandu", następnie współredaktor „Politik" praskiej, autor wielu cennych prac, zakończył po krótkiej chorobie życie w Wiedniu. Ś. p. Eugeniusz był stałym korespondentem warszawskiego „Słowa" i lwowskiego „Przeglądu".

Konkursy. Magistrat miasta Doliny rozpisuje konkurs na posadę inspektora policyi miejskiej z terminem zgłoszenia do końca b. m.

Płaca roczna 1000 K, stabilizacya po roku zadowalniającej służby, 3 pięciolecia po 50 K, po 15-letniej służbie prawo do emerytury.

(„Gazeta Lwowska" Nr 5.)

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 10 stycznia: „Kajetan Orug", dramat w 4 aktach Tad. Konczyńskiego.

W niedzielę 11 stycznia o godz. 3 po południu: „Jasełka", wieczór: „Dwie sieroty".

Z kalendarza. W piątek 10 stycznia: Agatona p. i Wilhelma b. w.; w sobotę 11 stycznia: Hygina pap. i Honoraty p.; w niedzielę 12 stycznia: Arkadynsza p. i Tacyany p. m.

Wschód słońca 10 stycznia o godzinie 7 minut 39, zachód o godzinie 3 minut 55, długość dnia godzin 8 minut 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8-go stycznia dżdżysto. Termometr doszedł od + 4·7 do + 6·4 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 9 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 751·6 mm, termometru + 3·8 C.

Wiatr zachodni.

Proces o szpiegostwo.

Wiedeń, 8 stycznia.

Przez dwa dni trwał tu proces o szpiegostwo przeciw b. rotmistrzowi kawaleryi, Aleksandrowi Carinie, i skończył się dziś wieczorem następującym wyrokiem: Trybunał zasądził Carinę na 4½ lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co kwartał, oraz ciemnicą i twardem łożem 1 lutego każdego roku. Oprócz tego trybunał skazał Carinę na utratę szlachectwa.

Przebieg rozprawy streszczę dla czytelników „N. Reformy". Otóż sprawczynią nieszczęścia Aleksandra Cariny (urodzonego w Drohobyczu), jest jego żona Adela, z którą utrzymywał przez kilka lat stosunek miłosny, a ożenił się z nią dopiero w r. 1897 po śmierci pierwszego jej męża, także oficera kawaleryi, który się zastrzelił. Carina pobierał jako emerytowany oficer rocznej pensyi 600 złr., a jak śledztwo wykazało, wydał w przeciągu ostatnich 2 lat na toalety żony około 26.000 złr.

Prokuratorya zarzuca podsądnemu, że dopuszczał się szpiegostwa od r. 1896—1900. Carina często pisywał listy za granicę i otrzymywał znaczne sumy pieniężne z Niemiec. Zarządzono w tym kierunku śledztwo, które trwało przez dłuższy czas i wydało rezultaty, obciążające Carinę.

Oskarżony nie poczuwał się do winy. Opowiadał, że służył jako oficer kawaleryi do r. 1895, w którym to czasie musiał wystąpić z wojska z powodu wielkich długów. Cierpiał taką nędzę, że miał zamiar popełnić samobójstwo i przez 12 dni nosił przy sobie rewolwer, wałęsając się po lesie. W ostatniej chwili zabrakło mu odwagi i wrócił do domu. Dalej zeznał, że w pewnej gazecie wyczytał anons, iż za współudział w pracy literackiej można wiele zarobić i że reflektujący mają się udać do Monachium, gdzie w kawiarni będzie czekał pewien pan, którego nazwisko listownie miało być podane. Carina pojechał do Monachium i nawiązał z owym panem stosunki, następnie udał się do Berlina, gdzie mu przedstawiono inne osobistości, i od tego czasu zaczęły się jego stosunki z owemi kołami, w których akt oskarżenia dopatruje się zbrodni zdrady stanu i szpiegostwa. Carina zapewniał, że pisywał tylko artykuły literackie i wojskowe fachowe na podstawie dzieł naukowych. To, co pisał, nie było tajemnicą.

Po przesłuchaniu Cariny, zawezwano do sali żonę jego, Adelę Carinę, 35-letnią matkę trojga dzieci z pierwszego małżeństwa. Przewodniczący zwrócił jej uwagę, że może uchylić się od świadczenia. Gdy Carinowa stanowczym głosem oświadczyła, że chce zeznawać, przewodniczący radził, aby się namyśliła, bo do zeznań w śledztwie, gdy doda jeszcze troszkę, może teraz z tej sali już nie wyjść. Carinowa po pewnym namyśle oświadczyła, że nie usunie się od zeznań.

Następnie odczytano szereg aktów. Policya donosi, że Carina bardzo często zmieniał pomieszkanie. W r. 1900 był kalkulantem w zarządzie tytoniu, poczem został wydalony. Pani Carinowa zostawiła w Krakowie długi hotelowe. Materyalne położenie jej matki, żyjącej obecnie w Krakowie w odległej dzielnicy, w małem pomieszkaniu, w ostatnich latach się nie polepszyło. Podsądny przez jakiś czas bawił w Krakowie.

Przewodniczący stwierdził, że pani Carinowa otrzymała pewnego razu 1200 złr. z Altburga (w Szwajcaryi) od nieznajomego, oraz dalej, że sfingowane adresy były adresami członków sztabu generalnego obcego państwa.

Na tem zakończono pierwszy dzień rozprawy. Dziś z początku zaszła charakterystyczna scena. Przewodniczący zawezwał agenta policyi Kubiczka i powiedział: Otrzymałeś pan wczoraj polecenie uważać, z kim pani Carinowa rozmawia?

Swiadek: Tak, widziałem, jak mówiła bardzo poufale z p. Fuchsem i z nim opuściła salę sądową.

Przewodniczący: Dziś zawezwiesz pan panią Carinową, aby opuściła gmach sądowy. Jeżeli tego dobrowolnie nie zechce uczynić, proszę mnie zawiadomić.

Prokurator: Chciałbym po przesłuchaniu p. Fuchsa, zapytać o niejedno p. Carinowej.

Przewodniczący do Kubiczka: Nie pozwolisz pan, aby z kimkolwiek mówiła; (do sądu): To straszne z tą kobietą; nic nie pomoże, ona musi mówić!

Przesłuchano następnie świadka Ryszarda Bricha, praktykanta konceptowego. Był jakiś czas guwernerem syna pani Carinowej i otrzymywał 100 koron miesięcznie W grudniu 1898 i 1899 r. uczył chłopca w Wiedniu, podczas wakacyj w Krakowie. W domu p. Carinowej w Krakowie bywało 4 do 5 oficerów, między tymi jeden oficer artyleryi wałowej, który jednak najczęściej rozmawiał z siostrą pani Carinowej.

Przewodniczący: Czy nie uważałeś pan że pani Carinowa wiele listów i depesz wysyłała?

Swiadek: Ja tego nie uważałem, ale jeden ze znajomych zwrócił na to moją uwagę.

Pisarz techniczny Fuchs zeznaje następnie, że na życzenie Cariny kopiował mu mapy. Potem stracił z oczu Carinę, aż raz został przez niego wezwany, aby narysować mapę. Było to tego wieczora, gdy pani Carinowa znajdowała się na reducie. Świadek zeznaje, że na mapach tych były znaczone linie kolejowe i inne, do czego dodanem było jakieś objaśnienie. W objaśnieniach tych (9—10 arkuszy) skreślone były stanowiska wojsk. Carina opowiadał, że praca ta przeznaczona dla sztabu generalnego.

Przewodniczący: Ale nie dla sztabu austryackiego.

Obrońca: Jaki był stosunek Cariny do żony, albo raczej, czy Carina znajdował się pod obuchem swej żony?

Świadek: Tak, Carina był pod obuchem. Nie mógł nastarczyć dosyć pieniędzy swojej żonie.

Przewodniczący: A przecież ich dosyć dostarczył.

Odczytano następnie oświadczenie sztabu generalnego. Z oświadczenia tego wynika przekonanie, że Carina czynił usługi, jako zaufany wywiadowca. Pytania, przez znaną osobistość obcego „biura wywiadowczego", zadawane Carinie, wymagały odpowiedzi, na które tylko na podstawie specyalnych wywiadów można było odpowiedzieć. Nie ulega wątpliwości, że Carina obcemu mocarstwu usługi takie oddał i powiadomił o sprawach, które dla zagranicy powinny być tajnemi.

To były celniejsze momenty rozprawy, która zakończyła się wyrokiem, na początku korespondencyi podanym.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z wydawnictw Macierzy polskiej. Wolne chwile. Powiastki i gawędy rozmaitych autorów polskich, wydał dr Konstanty Wojciechowski. Lwów, 1901. Cena 50 halerzy.

Zbiorek niniejszy obejmuje siedm powiastek i opowiadań wyjętych z pism najgłośniejszych i najpopularniejszych naszych powieściopisarzy, którzy pisali przed rokiem 1860. Rozpoczyna ten szereg najdawniejszy z nich Fryderyk hr. Skarbek opowiadaniem p. t. „Łukasz Stempel", przedstawiającem wypadki z r. 1806 i 1807, t. j. epokę wkroczenia wojsk napoleońskich w granice W. Ks. Warszawskiego i walkę z armią pruską. Następuje dalej Henryk Rzewuski, który opowiada o Tadeuszu Rejtanie, Ignacy Chodźko przypominający barwny ustęp z opowiadań kwestarza, Czajkowski kreśli epizod z dziejów powstania Kościuszkowskiego na Ukrainie p. t. „Owruczanie". Z malowniczego cyklu „Wieczornic" L. Siemieńskiego znajdujemy powiastkę „Portret króla Jana", z „Ramot" A. Wilkońskiego przytoczono dowcipną humoreskę o rodzinie Kafarków, wreszcie z dzieł Korzeniowskiego dwie powiastki „Instynkt" i „Posłuszeństwo". Całość zbiorku uwzględnia w pierwszym rzędzie patryotyczną i moralną tendencyę utworów i w umiejętnym wyborze daje próbę charakterystyki stylu i rodzaju twórczości powieściopisarzy pierwszego okresu. *wp.*

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 9 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·44 do 9·45. Pszenica na maj i czerwiec 7·88 do 7·85. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 5·75 do 5·76. Żyto na maj i czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 7·80 do 7·81. Kukurudza na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę —·— do —·—. Owies na maj i czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień —·— do —·—.

Pszenica silnie, reszta spokojnie. Pogoda śliczna.

Budapeszt, 8 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·97 do 9·28. Pszenica na październik 8·46 do 8·48. Żyto na kwiecień 7·57 do 7·58. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 7·51 do 7·52. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·46 do 5·47. Rzepak na sierpień 12·25 do 12·35. Oferty mierne, chęć kupna dobra.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 9 stycznia. Dyrekcya kolei państwowej rozpisała oferty na dostawę i montowanie żelaznych konstrukcyj i kopuł dachu oraz konstrukcyi stropu przy budowie nowego dworca lwowskiego. Koszta dostawy wynoszą 100.000 koron. Termin do wnoszenia ofert oznaczony do d. 15 lutego 1902.

Lwów, 9 stycznia. Dnia 10 b. m. otwarty zostanie we Lwowie teatr „Urania" w pasażu Mikolascha.

Lwów, 9 stycznia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł komisarza Moszkiewicza Stanisława ze Zaleszczyk do Tłumacza, zaś Jakóba Kulczyckiego z Tłumacza do Zaleszczyk; koncepistów namiestnictwa Stanisława Tokarza z Grybowa do Nowego Sącza i Franciszka Seumana z Przemyślan do Lwowa, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa Stanisława Gawła z Wadowic do Przemyślan, Zygmunta Kransa ze Lwowa do Grybowa i dra Stanisława Wysockiego ze Lwowa do Wadowic.

Lwów, 9 stycznia. Listy wyborców do Rady miejskiej są już gotowe i można je przeglądać w prezydyum magistratu.

Lwów, 9 stycznia. Donoszą z Białej: Dyrektor bialskiego Towarzystwa zaliczkowego, Ignacy Szwarc, pod wpływem, jak się zdaje, utraty córki, w przystępie szału, oblał się spirytusem i podpalił. Na krzyk jego zbiegli się sąsiedzi i płomienie na nim ugasili. Szwarca przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Cieszanów, 9 stycznia. We wtorek o godzinie 5 rano przeciągnęła nad Cieszanowem i okolicą burza z błyskawicami i grzmotami. — W godzinę później silna śnieżyca pokryła dość grubą warstwą śniegu ziemię.

Dukla, 9 stycznia. Zbankrutował tu przedsiębiorca naftowy i kolejowy Wietzner. Pasywa wynoszą 160.000 K.

Stanisławów, 9 stycznia. W sobotę po południu kilku żołnierzy zaczepiło pewną żydóweczkę, idącą z rodzicami. Kiedy matka stanęła w obronie córki, żołnierze trącili ją tak, że upadła pod nadjeżdżający wóz, którego koła zmiażdżyły jej głowę.

Teodozya, (Krym) 9 stycznia. Wczoraj po południu dało się tu czuć trzęsienie ziemi, trwające krótką chwilkę. Pewna liczba domów doznała uszkodzeń.

Petersburg, 9 stycznia. Ks. Mikołaj Urusow zostanie mianowany gubernatorem w Grodnie, szambelan Belgard wicegubernatorem Inflant, a ks. Włodzimierz Urusow zastępcą członka Rady głównej zarządu biura prasy.

Kradzieże we Lwowie.

Lwów, 9 stycznia. Większą kradzież popełniono dzisiejszej nocy w składzie lamp Menti Menkesa przy ulicy Trybunalskiej l. 11. Niewyśledzony sprawca zabrał ruchomości i gotówkę wartości 1.330 koron.

Lwów, 9 stycznia. W akcyjnem towarzystwie dla przemysłu chemicznego przy ulicy Kościuszki l. 5 popełniono kradzież. Niewyśledzeni sprawcy otworzyli dobranym kluczem lokal towarzystwa i przeszukali najpierw mieszkanie prywatne sekretarza, następnie zaś otworzyli kasę wertheimowską kluczami znalezionemi w trzecim pokoju lokalu biurowego. W kasie wertheimowskiej znajdowały się akcye towarzystwa na 200.000 koron; tych złodzieje nie ruszali, zabrali natomiast dwa węgierskie losy premiowe, jeden los miasta Budy i jeden los miasta Freibergu. Następnie przeszukali sprawcy wszystkie szuflady biurek w dwóch dalszych pokojach, poczem, widocznie spłoszeni (czy też zniechęceni; przyp. red.), zbiegli przez okno, gdyż lokal towarzystwa znajduje się na parterze.

Sienkiewicz do Tow. dziennikarzy polskich.

Lwów, 9 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa dziennikarzy polskich zawiadomił prezes Krechowiecki, że na wieść o zamierzonem przybyciu Henryka Sienkiewicza do Krakowa, prezydyum Towarzystwa wysłało na ręce wiceprezesa Towarzystwa, p. Michała Chylińskiego, telegram powitalny dla Sienkiewicza, jako honorowego członka Towarzystwa. Przyjazd Sienkiewicza do Krakowa został, jak wiadomo, odroczony, mimoto telegram doszedł do rąk adresata, który natychmiast odpowiedział w drodze telegraficznej, telegramem na ręce prezesa Krechowieckiego. Telegram ten brzmi:

„Dziękuję najserdeczniej Towarzystwu za depeszę, którą przysłano mi z Krakowa. Sienkiewicz."

Nie poprzestając na tem, wysłał Sienkiewicz list do prezesa Towarzystwa p. Krechowieckiego. W liście tym pisze Sienkiewicz między innemi:

„Przesłałem depeszę dziękczynną za telegram, który syn mój przywiózł mi na święta do Warszawy. Jakkolwiek wiadomość o moim przyjeździe do Krakowa nie była prawdziwą, wdzięczny wam jestem całem sercem i proszę Cię, abyś podziękował odemnie Towarzystwu i zapewnił, że ta sympatya i uznanie, jakie mi okazują koledzy, będą mi zawsze równie drogie. To, co ja robię, jest tylko jednem ogniwem w służbie powszechnej, ale czem bardziej człowiek czuje się ogniwem w wielkim łańcuchu, tem mniej czuje się odosobnionym, tem mu na świecie lepiej; przytem jest pewność, że to ogniwo, które wiąże wielka miłość do kraju, nie rozpadnie się nigdy."

Treść tego listu uchwalono wpisać do protokołu. W dalszym ciągu po załatwieniu kilku spraw administracyjnych uchwalono w zasadzie przystąpić do „Związku słowiańskich towarzystw dziennikarskich", zastrzegając sobie możność postawienia dodatkowych wniosków i poprawek do statutu „Związku" na przyszłym kongresie dziennikarzy słowiańskich.

Jako członka wspierającego, towarzystwo przyjęło adwokata dra Leopolda Caro z Krakowa.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 9 stycznia. Komisya budżetowa zebrała się dziś o godzinie 11 przed południem na posiedzenie. Obecnym był także prezydent ministrów dr Koerber, minister rolnictwa, skarbu i kolei. — Przewodniczący komisyi, Kathrein, proponuje, aby posiedzenia komisyi odbywały się codziennie z wyjątkiem poniedziałków, a mianowicie w sobotę od godziny 10—2, w innych zaś dniach od godz. 11 do 1 przed południem, zaś po południu od godziny 3—7 wieczorem. Komisya zgodziła się na tę propozycyę, poczem w dalszym ciągu prowadzono dyskusyę nad rozdziałem: ministerstwo rolnictwa.

Wiedeń, 9 stycznia. Komisya budżetowa pracuje usilnie. Posiedzenia odbywać się będą codziennie z wyjątkiem niedziel i poniedziałków i w ten sposób, sądzą, że budżet załatwionym będzie do końca stycznia. Rada państwa zwołaną być ma 20 stycznia.

Sprawa Wolfa.

Wiedeń, 9 stycznia. „Ostdeutsche Rundschau" ogłasza pismo p. t. „W sprawie osobistej", a podpisane przez p. Wolfa, w którem on rozprawia się z rewelacyami „Trautenauer Wochenblatt", pochodzącemi widocznie bezpośrednio od prof. Seidla. P. Wolf wyraża najpierw zdziwienie, że porusza się raz jeszcze sprawę, która już w drodze pojedynkowej została załatwiona. Powtóre jestto rzecz prywatna, która, zdaniem p. Wolfa, na politykę nie powinna mieć żadnego wpływu. Nakoniec p. Wolf oświadcza, że przedstawienie sprawy ze strony prof. Seidla jest z gruntu przekręconem i przesadzonem i że p. Seidlową ktoś widocznie zmusił do tendencyjnych zeznań. Do tego oświadczenia dziennik wspomniany dodaje, że p. Wolf udaje się do swego byłego okręgu wyborczego „wyłącznie po to, aby przed wyborcami osobiście wystąpić przeciw bezwstydnym zaczepkom".

Trójprzymierze zachwiane.

Berlin, 9 stycznia. Wczorajsza mowa Bülowa w parlamencie wywołała tu sensacyę. Dzienniki podnoszą, że powstały trudności co do odnowienia trójprzymierza i że ono wogóle nie będzie odnowione; Bülow bowiem miał się wyrazić, że „dla nas nie jest absolutną potrzebą odnowienie trójprzymierza".

Londyn, 9 stycznia. Wywody Bülowa o edynburskiej mowie Chamberlaina wywołały tu złe wrażenie. „Times" podnosi, że przyniosły one rozczarowanie tym, co widzieć chcieli przyjazne stosunki między angielskim a niemieckim narodem. — „Standard" uważa słowa Bülowa wprost za obrazę.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin, 9 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pruskiego wybrano dotychczasowe prezydyum, poczem minister skarbu bar. Reinbaben przedłożył budżet, przyczem podniósł, że podczas gdy w r. 1900 jeszcze można było wykazać nadwyżkę 71·5 miliona marek, to teraz jest to niemożliwem z powodu ciągle się zwiększającego upadku życia ekonomicznego, co stoi w związku z ogólną depresyą finansową. — Mimo to minister sądzi, że niema powodu do zbytniego pesymizmu. (Posiedzenie trwa dalej).

Miss Stone.

Londyn, 9 stycznia. „Morning Leader" donosi z Sofii, że pogłoski, jakoby miss Stone została wypuszczona na wolność, są nienzasadnione.

Audyencye u cesarzowej chińskiej.

Pekin, 9 stycznia. Wczoraj przyjmowała cesarzowa-wdowa wielu wyższych urzędników na audyencyach. Obecnym był także cesarz chiński, który siedział apatycznie i nie wypowiedział ani jednego słowa. Nikt też na niego nie zwracał uwagi. Szczególnem jest to, że przy przyjęciu wyższych urzędników przez cesarzowę obecne były także oddziały wojsk obcych.

Cesarzowa-wdowa wydała edykt, nakazujący ścięcie Tungfusianga, na którego spada odpowiedzialność za zamordowanie belgijskiego misyonarza. Wicekrólowie Junczikai i Linkuni wystosowali memoryał do cesarzowej, w którym domagają się i podnoszą konieczność ścięcia Tungfusianga i to jak najrychlej, zanim zdoła wzniecić powstanie i spowodować nowe trudności i zawikłania w stosunku do obcych mocarstw.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 9 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 644·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 664·—. Akcye Anglobanku 263·—. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Länderbanku 422·—. Akcye Bankvereinu 446·75. Akcye Bodencredit 887·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 653·50. Akcye kolei południowej 76·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 581·50. Akcye N. Tramwaye lit. B. 278·50. Akcye kolei Elbethal 450·50. Akcye kolei Północnej 5460. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 405·—. Akcye Rima Muranyi 478·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1415·—. Akcye fabryki broni 304·—. Akcye tureckie tytoniowe 288·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 93·65. Renta majowa 99·70. Austryacka renta koronowa 96·25. Węgierska renta koronowa 95·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 92·45. 4% Listy Banku krajowego 92·—. 4½% Listy Banku krajowego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 90·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 97·75. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 97·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 93·85. 4% Pożyczka miasta Lwowa 87·75. Losy tureckie 103·50. Marki 117·25. Ruble 252·—.

Przebieg bez ochoty. Kursa z powodu realizacyj miejscowych osłabione Statsbany słabsze. Zamknięcie spokojne.

Berlin, 9 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Austryackie akcye kredytowe 203·—. Akcye kolei państwowych 140·—. Towarzystwo dyskontowe 184·50. Berlińskie Towarzystwo bandlowe 142·90. Huta „Laury" 189·75. Bohumery 179·—. Wschodnio-pruska kolej południowa —·—. Ruble za gotówkę 216·20. Kolej warszawsko-wiedeńska —·—. Kolej morza śródziemnego 91·60. Kolej Meridionalna 126·75. Losy tureckie 106·—. Włoska renta 101·—. „Harpener" kopalnia węgla 163·50. Kolej Marienburg-Mławka —·—. Konsolidacya 291·—. Lombardy 20·—. Kolej Prince Henry 91.60. Niemiecki bank narodowy 103·50. Kanada Proferred 113·10. Akcye żeglugi hamburskiej 109·50. Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 8 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

I. Waluty

	Korony płacą	Korony żądają
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 40
Franki papierowe	94 80	95 30
Dwudziestofrankówki w złocie	18 95	19 08

II. Listy zastawne.

	Korony płacą	Korony żądają
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 —	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 50	98 50
4% " " " "	90 —	91 —
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 —	99 75
4% " " " "	91 75	92 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 50	94 50
4% " " " " " " 41-letnie	93 50	94 50
4% " " " " " " 56-letnie	92 —	92 75

Do L. 2071/901/L. S. U. 268 2 3

Obwieszczenie.

Według ogłoszenia umieszczonego w „Gazecie Wiedeńskiej“ i w „Gazecie Lwowskiej“, oddana ma być w drodze publicznej licytacyi **dostawa żelaznych konstrukcyi mostowych i żelaznych poręczy**, potrzebnych dla przestrzeni Lwów-Sambor, to jest dla części linii kolejowej Lwów-Sambor-Granica węgierska.

Oferty składać należy najpóźniej **do dnia 3igo stycznia 1902 r.**, do 12ej godz. w południe, **w biurze c. k. kierownictwa budowy tejże kolei, Lwów, ul. Batorego 12/14,** gdzie przejrzeć można także bliższe warunki.

Obwieszczenie.

Niniejszem zaprasza się Szanownych Członków **Towarzystwa Zaliczkowego w Zakopanem**, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, na

XIX. Walne Zgromadzenie,

które odbędzie się **dnia 18go stycznia 1902 r.** o godzinie 3ciej po południu, w biurze Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1901.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za rok 1901.
4) Rozdział zysku za rok 1901 na podstawie wniosku Rady nadzorczej.
5) Wybór sześciu członków do Rady Nadzorczej, t. j. trzech na dalsze trzechlecie, jednego na dwa lata, jednego na jeden rok.
6) Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1902.
7) Wnioski, które wpłynęły na trzy dni przed Walnem Zgromadzeniem.

Rada nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Zakopanem,
dnia 8go stycznia 1902 r. 281

Sekretarz: ***Jan Walczak.*** Prezes: ***Wiktor Ciechomski.***

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

5.22 r. poc. osobowy Nr. 33 z Krakowa
5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano poc. pośp. Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.
} **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
} **do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.

8.28 rano poc. mięsz. Nr 1633 z Krakowa
8.46 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
8.54 „ „ „ „ „ „ przyst.
} **do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, z Krak. do Wieliczki (Pod.-Pł. 8.48 r.)

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
} **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
} **do Wieliczki,** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.

1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa } **do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.

3.07 po poł. poc. osob. 35 z Krakowa
3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł.
3.27 „ „ „ „ „ przyst.
} **do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
} **do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu - Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.

7.33 wiecz. poc. osob. 37 z Krakowa
7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.
7.55 „ „ „ „ „ przyst.
} **do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa } **do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
} **do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
} **do Wieliczki.**

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.
} **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz.
11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.
} **do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz.
6.45 „ „ „ 34 do Krakowa
} **z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic.

6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł.
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst.
7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa
} **z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz.
10.20 „ „ „ „ „ Płasz.
10.36 „ „ „ 36 „ Krakowa
} **z Oświęcima,** ma połączenia w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa } **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.35 „ „ „ „ „ „ Płasz.
4.40 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
} **z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.
9.00 „ „ „ „ „ Płasz.
9.13 „ „ „ 38 „ Krakowa
} **z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Suchej od Bielska i Wadowic.

9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławocznego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca, w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca, od Janowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem sprzedaży niżej wymienionych przedmiotów — odbędzie się **w biurze Dyrekcyi Powiatowej Kasy Oszczędności w Wieliczce dnia 29 stycznia 1902 r.,** o godz. 11ej przed południem, publiczna licytacya ustna i ofertowa.

Do powyższego terminu t. j. do dnia 29 stycznia, do godziny 11ej przed południem, mogą być wnoszone oferty pisemne z dołączeniem kaucyi.

Przedmioty sprzedać się mające:

Zabudowania:
budynek maszyny parowej i kotła,
młyn gipsu,
młyn mąki,
dwie szopy otwarte;

Urządzenie młynów:
jeden kocioł parowy,
maszynka parowa,
dwa młynki kulowe,
holender,
transmisya do młyna gipsu,
„ „ „ mąki,
„ „ „ studni,
mała sikawka.

Przedmioty powyższe można oglądać przed licytacyą za zgłoszeniem się w biurze Dyrekcyi Kasy Oszczędności. 215 3 5

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). **Rządca drukarni L. K. Górski**